

(x).

Drugi gabinet Brianda.

(Od socjalizmu do nacjonalizmu).

Zwrót na prawo ku umiarkowanej lewicy republikańskiej oznacza drugie ministerstwo Brianda, które się we wtorek 8 listopada przedstawiło izbie deputowanych. Ministerstwo pierwsze rozbiło, jedynie tylko tekst spraw zagranicznych, wojny i marynarki zatrzymał dotychczasowi ministrowie Pichon, general Brun i admirał Boné de Lapeyrière — prezydent i ministerstwo spraw wewnętrznych zachował dla siebie p. Briand. Zresztą wszystkie inne teksty są rozdane nowym politykom. Niema wśród nich ludzi wybitnych. Są dwaj rejenci prowincjonalni, antarygusze, którzy nigdy nie odznaczali się niczem, pp. Teodor Girard, który objął tę sprawę sprawiedliwości, i p. Raynaud, wnioskodawca z słynnej debaty zeszłej soboty, który postawił wniosek na uchwalenie gabinetu wotum zaufania, ten objął po wybitnym fachowcu znawcy rolnictwa p. Rana, tekę rolnictwa. Przewodniczący komisji cłowej w izbie deputowanych, p. Klotz objął finanse i ma przedłożyć projekt reformy podatkowej z wieciami odsuwającym projekt podatków osobisto-dochodowych, na którym tyłu już ministrów skarbu upadło; sprawozdawca nowej taryfy cłowej, p. Jean Morel, objął ministerstwo kolonii.

Oswiadczenie niezmiennie ważny postulat w gabinet — objął poeta prowansalski, Felibres, autor wielu prac o literaturze nowo-prowansalskiej, p. Maurice Faure, także i z tego względu osobliwy minister francuski, że ma za żonę rodowitą Niemkę. Tekę spraw społecznych objął Lalerre, wielki mistrz loży masonskiej, autor słynnych *„Fichus“* z czasów gabinetu Combesa. Kiedy to urządzono istne biuro wywiadowcze w kancelarii loży masonskiej w celu dostarczenia ministrowi wojny gen. Andre, dokładnych informacji o przekonanach religijnych oficerów armii francuskiej. Pamiętny jest skandal z Syvetonem, który życiem przepłacił alerę szpiegostką, kiedy niejaki Bidegain, urzędnik loży masonskiej, przekupiony przez panią Sveton pieniądze dostarczony przez milionerkę panią Lebandy, wykradł tajne papiery z loży masonskiej i oddał je do dyspozycji Syvetona. Okazało się, że masoni francuscy szpiegują oficerów, że informacje ich dostają się do listy kwalifikacyjnej ministerstwa wojny i służą za podstawę przy awansie. Ten ohydny system szpiegostki masonów, przypominający tajemnice świętej inkwizycji, skompromitował ówczesny system rządowy Combesa.

Minister wojny, general Andre, został na publicznym posiedzeniu izby społecznej i ze swego miejsca w ławie ministerjalnej napędzony. Obecnie twórca tego systemu, przewleczony mistrz wielki Lalerre, obejmuje w drugim gabinecie Brianda tę rolę polityki społecznej.

Drugi gabinet p. Brianda, nazwano w przeciwnieństwie do „wielkiego gabinetu“ Gambetty — gabinetem najskrajniejszych mniejszości.

Urzędowy komunikat, wydany onegdaj w Paryżu, powiada, że prezydent gabinetu, pomimo otrzymanego wotum zaufania od „zderzanej republikańskiej większości“ z powodu ataków, skierowanych ze strony najradykalniejszej, przeciwko jego osobie, „uważał za obowiązek lojalnej interpretacji republikańskiej konstytucji“ złożyć decyzję o rządzie w ręce prezydenta republiki.

Niektórzy właściciele osad, z pośród agitatorów, wnieśli protest przeciwko nominacji Greissa, zarzucając mu, podobnie jak teraz, znęcanie się nad dziećmi, ale bez jednego słowa wzmianki o państwie polskiem. Protest ten jednak przebrzmiał i Greissa mianowano.

Wówczas to rzucano pod jego adresem pogłoski: „Już my tego lacha prędko wygryziemy!“

Greiss ma u władzy szkolnej opinię ambitnego, surową karności utrzymującego pracownika. Językiem ruskim włada, jak rodowitym polskim. Zresztą w Zulinie szkoła, pomimo dziesięciu procentów polaków, jest wyłącznie ruska. Wszystkie przedmioty we wszystkich klasach, wykładane są po rusku. Wykład języka polskiego jest tylko trzy do czterech godzin tygodniowo. Modlitwa w trzech pierwszych klasach odmawiana jest wyłącznie po rusku chórem; w czwartym stopniu nauki uczniowie odmawiają modlitwę kolejno. Gdy koleś rusina — po rusku, gdy polaka — po polsku. Dzieci polskie w trzech pierwszych klasach muszą modlić się po rusku. W klasie pierwszej nauki języka polskiego niema wcale. Dzieci polskie uczą się czytać tylko po rusku.

Greiss prowadzi szkołę tak, że inspektor krajowy, Matijow, rusin, po wizytacji, udzielił mu pochwały oraz 50 koron nagrody. Tymczasem agitatorzy, przybywający co niedziela ze Strjia, zaczęli pracę zdwojoną, aby wypędzić polaka i zmusić władzę do mianowania ukraińca. Urlopnik, Iwan Kormita, założył we wrześniu dwie sekcje, niby Towarzystwa gimnastyczne, będące ogniskiem agitacji.

Odtąd stosunki daty się coraz niemięliwsze. Atakowanie polaków, a zwłaszcza rusinów, moskalofilów, z sąsiedniej wsi Hurmie, jest na porządku dziennym. Hurmiacy muszą omijać Zulin z obawy pobicia. Niedawno zaatakowano idących kilku moskalofilów i pobito ich tak ciężko, że poszli do szpitala na kurację.

W pierwszych dniach października zmarł chłopiec, Michai Kochańczyk, chorując poprzednio przez czas dłuższy. W Zulinie przebywał żandarm, rusin, sprawozdany do pilnowania zarazy bydłowej. Pomówiwszy z matką o chorobie Kochańczyka, zrobił on doniesienie do sądu o śmiertelnym pobiciu, a jednocześnie chodził od chały do chały, zbierając skargi na nauczyciela. Słychać też, że namawiał do stronnicych zeznań. Będzie miał z tego powodu wytoczone śledztwo dyscyplinarne w komendzie żandarmeryi.

Sąd wytoczył śledztwo. Prowadzi je rusin, radca Treszkiewicz. Wobec tego władza szkolna musiała, do czasu ukończenia śledztwa, zawiesić Greissa oraz Greissową. Władze szkolne przeprowadziły już same

śledztwo administracyjne. Moment, dotyczący w insynuacjach państwa polskiego, jest wyłączony. Być może, że Greiss był za surowy w stosowaniu kar dyscyplinarnych, za co będzie w danym razie ukarany, ale czynił to tylko dlatego, ażeby uzyskać lepsze wyniki nauki. Człowiek ambitny, chciał się odznaczyć. Działaczem ani szowinistą nigdy nie był.

Rozmawiałem z Kochańczykową, matką zmarłego chłopca: o państwie polskim słowa nie wspominał. Twierdził, że nauczyciel potrafił synem za to, że nie trzymał rąk na ławce. Dziecko przeleżało się i rozchorowało. Lud tejsej wywodzi wiele chorób za bobonnie z przerażenia. Kochańczykowa opowiadała, dalej, że córkę, Rózię, Greiss miał bić za to, że nie chciała mówić po polsku. Wypytała jednakże bliżej zeszła na twierdzenie, że Greiss kazał Rózi tylko przebiegać się po polsku. Dziewczyna, zapytana: „jak się m-dlicie?“ odpowiedziała: „po rusku“.

Prawdopodobnie przebieg sprawy był taki: Nauczyciel stosował wogóle surowe kary. Kochańczyk niezależnie od tego zachorował i umarł. Agitatorzy, podburzając systematycznie wieś do wypędzenia nauczyciela polskiego i zmuszenia władz do dania nauczyciela ruskiego, postanowili wyzyskać ten smutny wypadek. Śledztwo wyświeili wszyscy zeznani pod przysięgą.

Teraz we wsi krąży przeróżne bajki. Sam stwierdziłem, że chłop, wiozący mleko, opowiadał, iż Rózia Kochańczykówna ślepiła. Przed chwilą oglądałem ją: widzi doskonale! Drugi chłop zapewniał, że komisja sądowa stwierdziła złamanie czaszki u Kochańczyka. Tymczasem wiadomo, że żadnych śladów pobicia nie znalaziono.

Względem dotychczas krąży same takie plotki. Pozytywne dane pokrywa tajemnica śledztwa sądowego. Trzeba znać psychologię włóczęgów ruskich i wpływy agitacji. Dopiero pod przysięgą wyjdzie prawda na jaw.

Na podstawie wszystkich dotychczasowych danych, jakie zebrałem, zmuszenie dzieci do odmawiania państwa polskiego, wygląda na całkiem wyłączone i niemożliwe.

Trzeba odróżnić trzy motywy sprawy: surowość nauczyciela, chęć wypędzenia polaka i pozyskania rusina, ukraińca, wreszcie agitację, wyszukującą moment i wysuwającą prześladowanie uczuć narodowych, ażeby wywrzeć nacisk na władze.

W wywiadzie prezydent rady szkolnej krajowej, Dembowsk, powiedział do korespondenta „Kuryera Warszawskiego“:

Kochańczyk, rzekomo pobity, zachorował w dniu 9-ym września, zmarł w dniu 10-ym października. Lekarze stwierdzili u niego tuberkulizację mózgową. W dn. 20-ym października dzienniki ukraińskie ogłosiły, że dziecko zabił nauczyciel, gdyż nie chciał odmawiać państwa po polsku. Jest to wierutne kłamstwo i wymysł.

W dniu 23 stycznia r. b. do prezesa Dembowskiego przybyła deputacja z Zuliną z żalami na znęcanie się nauczyciela nad dziećmi. Deputacyja przewodniczył poseł ukraiński Petruszewicz. Dembowski zapytał o przyczyny znęcania się. Delegaci nie podali żadnego motywu, żądali jedynie usunięcia nauczyciela.

Dembowski przypomniał później Petruszewiczowi, że delegaci nie podali żadnego motywu. Zarządzono śledztwo karne, jako-że dyscyplinarne, ale nikt nie podniósł w śledztwie motywu o państwie w języku polskim.

O przebiegu śledztwa poinformowano posłów do petersburskiej Dumy Państwowej Dymisz i Żukowski.

W sprawie tej namiestnictwo lwowskie ogłosi komunikat w półurzędowym „Fremdenblatcie“ wiedeńskim.

*) U Felibres romantique M. Felix Gros. Paris 1878.

cytze, oczywiście, wyższej i wynosi 103 wiorst na każde 100,000 mieszkańców.

Najgorzej w Rosyi europejskiej pod względem kolejom uposażono są gubernie następujące: archangielska, posiadająca na każde 1,000 wiorst kwadr. 0,3 wiorst kolei, astrachańska z 0,6 wiorst, oloniecka z 1,6 wiorst, wologodzka z 1,9 i kazańska z 2,6 wiorst. Równie niepomysłnie przedstawia się stosunek ten w Rosyi azjatyckiej.

Poprawka październikowców.

—(—)—

O poprawce październikowców do projektu szkolnictwa elementarnego pisaliśmy pokrótce.

„Ruskoje Slowo“ podaje obecnie treść tej poprawki, sedytułowanej: Przepisy o szkołach początkowych dla dzieci nierosyjskiego pochodzenia.

Treść tych przepisów jest następująca:

W miejscowościach z ludnością polską, litewską, niemiecką, tatarską, estońską, łotewską, ormiańską, czeską i gruzińską, pozwala się zakładać jednakowe szkoły początkowe z rodowitym językiem wykładowym w razie, jeśli w obrębie obsługiwanej miejscowości wiejskiej lub w obrębie osady miejskiej znajduje się przynajmniej 50 nie mówiących po rosyjsku dzieci wieku szkolnego, do jednego narodu należących.

Wykład w języku rodowitym uczniów wprowadza się do szkół wskazanych przez powiatową radę szkolną na życzenie ludności, wyrażone w formie uchwały, postanowienia (postanowienia i przigowora), lub prośby rodziców odpowiedniej ilości uczniów. W wypadku zmiany życzenia rodziców wykład w szkołach odbywa się na zasadach ogólnych.

Wykład języka rosyjskiego w szkołach wspomnianych wprowadza się od samego początku nauki. Używanie języka rodowitego, dla pomocy przy wykładzie języka rosyjskiego, dozwala się jedynie w ciągu pierwszego roku.

Przy układaniu planu nauk w szkołach wspomnianych ministerstwo oświaty wyznacza obowiązujący program języka rosyjskiego.

Nauczycielami i nauczycielkami w szkołach oznaczonych winny być osoby, odpowiadające wymaganiom ogólnym i władające dobrze językiem rosyjskim i językiem rodowitym uczniów, prztem w szkołach, mających więcej niż dwa komplety, język rosyjski wyklada osoba, dla której ten język jest rodowitym.

Przy szkołach oznaczonych mogą być otwierane za pieniądze rządowe lub miejscowe klasy dodatkowe i przygotowawcze języka rosyjskiego, albo ogródki dziecięce dla uprzedniego zaznajomienia dzieci z mową rosyjską.

Ministerstwo określa plan nauk, długość kursu i warunki organizacji tych szkół.

Przy ocenie w powiatowej radzie szkolnej wyników wykładu języka rosyjskiego w szkołach początkowych inspektor ma prawo protestu. Takież prawo protestu przysługuje w powiatowej radzie szkolnej dyrektorowi szkół ludowych.

Dla dzieci, mówiących po rosyjsku, w miejscowościach, gdzie istnieją szkoły początkowe z wykładem w języku rodowitym, winny być otwierane szkoły z wykładem w języku rosyjskim.

Uczniowie, nie mówiący po rosyjsku, ale nienależący do tej narodowości, dla której urządzono w danej miejscowości szkoły początkowe z wykładem w języku rodowitym, pobierają naukę w języku rosyjskim.

W bibliotekach, zakładanych przy szkołach wspomnianych, znajdują się winny książki tak w języku rosyjskim, jak i w rodowitym uczniom.

W dwuklasowych szkołach początkowych wykład wszystkich przedmiotów odbywa się w języku rosyjskim.

Dla tej poprawki związek 17 października proponuje następującą formułę przejściową:

Należałoby przedsięwziąć niezwłocznie środki do przygotowania nauczycieli, znających w równym stopniu tak język rosyjski, jak i jeden z miejscowych, do przygotowania inspektorów rosyjskich, posiadających gruntowną znajomość jednego lub kilku języków miejscowych, do wyjaśnienia na miejscu według sieci szkolnych niezbędnej ilości szkół z wykładem w językach rodowitym i rosyjskim i szkół dla ludności miejscowych, do wydania podręczników i pomocy naukowych dla szkół początkowych z wykładem języków rodowitych.

*) U Felibres romantique M. Felix Gros. Paris 1878.

Z prasy rosyjskiej.

Projekt Stołypina o kolonizacji na Wołyniu, Podolu i Ukrainie przypadł do smaku redakcyi „Birzew. Wiedomości“.

„Projekt p. Stołypina ze wszystkich nacjonalistycznych projektów godzi się najwięcej z zasadami państwowości. Począwszy od niesposobienia ograniczenia kolonistów słowian (!) i kończąc na wyrażeniu podkreśleniu skutków kolonizacji dla włości państwa zaborczo-rosyjskiego, „interes państwowy“ w projekcie jest uwzględniony jasno i konsekwentnie. Jeżeli opozycja nacymy, że ograniczenia są skierowane przeciwko małym powiatowym ośrodkom kulturalnym, to obróćmy projekt mogą argumentować powołaniem się na zupełne odcoboczenie kolonistów od ludności rosyjskiej. Kulturalność kolonistów w państwie państwowym to dla miejscowej ludności rzecz abstrakcyjna. Do życia tej ludności ona nie trafia, a prócz ekonomicznego niczego nie ma pomiędzy przysiężnymi i ludnością miejscową innych punktów styczności. Niewątpliwie, jest to stara prawda i poważny argument na rzecz projektu Stołypina.“

W całym artykule mówią „Birzew. Wied.“ o Niemcach i tylko o Niemcach. „O „wychodźcach z kraju Nadwiślańskiego“ ani słowa, jak gdyby odpowiednich, bardzo wyraznych ustępów w projekcie zupełnie nie było. I to „niesposobienie ograniczenia kolonistów słowian“ wygląda na kłopotliwą kpinę.

„Świat“ nie może się uspokoić. To, że Kochańczyk zmarł na gruźlicę, a nie został zamordowany przez „polskiego kuta“ — to łgarstwo.

„Upiór, z jakim polacy zaprzeczają i wyklaniają się, jest najmniejszą z ich omyłek, ponieważ rozwiata nadzieję na ich otrzeźwienie i poprawę. Iu jakiegóż na stopnia trzeba stracić wszelkie uczucia ludzkie, ażeby się nie obrócić zwierzęcą kasa, ażeby go bronić i zaprzeczając o Bogu i sumieniu, nie wystydzić się, ale łgać.“

„Opamiętajcie się, panowie — gdzie tu polityka i agitacja nacjonalistyczna! (czyż można u o niej mówić, kiedy chodzi o złamanie wszelkich boskich i ludzkich praw!“

„Pięknie ubrało polaków ich polityczne ducielstwo! Strasznie nisko upadło i samo ono. Wielki poeta włoski XIII—XIV wieku, katolik Dante umieszczał zdrajców w ostatnim najstraszniejszym kółku piekła, razem z Judaszem, który Chrystusa zaprzedał. Wielki poeta polski XIX wieku, katolik Mickiewicz, wyniósł zdrajcę, jako parę stworzenia. Jego Konrad Wallenrod to bohater narodowy; wallenrodizm—to synonim polonizmu.“

„Trudno się dziwić, że w oświeceniu takich ideałów zwierzęce morderstwo dziecka nie wydaje się czemś okropnem, a zabójca nie budzi odrazy.“

Ten patos i te łyzy krokodyle przesyła już nas oburzać. Można na nie patrzeć tylko z politowaniem i tylko się dziwić, jak istotnie można z uczniami wzniosłych zrobić sobie narzędzie brudnej intrygi.

A panowie z obozu czarnego łapią na gwałt ryby w tej mętnej wodzie.

Wysłał naprz. w Paryżu książka pod tytułem: „L'instruction publique au royaume de Pologne“, w której nasze prasowe biuro paryskie maluje cały szereg faktów z kroniki krzywd i bezprawia na ziemi polskiej.

W innym czasie trzeba byłoby każdy fakt obalić rzeczowymi dowodami.

Dziś p. Fiełicz nie zadaje sobie tego trudu i pisze w „Now. Wrem.“, że wszystko jest w czambuł łgarstwem, bo Kochańczyk został zamordowany i t. d. i t. d.

Bardzo wygodna metoda!

(j.)

*) U Felibres romantique M. Felix Gros. Paris 1878.

Z izb prawodawczych.

—(—)—

„Kiecz“, zdając sprawę z posiedzenia komisji do spraw samorządu, na którym obradowano nad samorządem dla Królestwa, w sposób dwuznaczny stara się wyistwić zachowanie posłów polaków. Pisze np., że polacy „naradzali się“ z nacjonalistami, że Harniewicz zrobił długą rozmowę z Aleksiejewem i t. d. Cel tych drobnych insynuacji jest jasny. Wydaje się „Kiecz“, że polacy chcą jednak sprawę równoprawienia żydów „zaprzęczyć“.

W uzupełnieniu telegramu naszego korespondenta dodajemy, że następnego posiedzenia komisji ma się odbyć we wtorek, 2 listopada, na którym to posiedzeniu mają być ustalone tryb zasadnicze, wyróżniające samorząd w Królestwie Polskim od ogólnoprawodawczego, jako to: kryteria wyborów, rozszerzenie praw wyborczych i inne drobniczki.

„Zdaniem niektórych posłów do Rady Państwa, ministerstwo spraw wewnętrznych, przy rozważaniu projektu zmniejszenia liczby świat, wypowie się przeciwko wnioskowi komisji i poprze zdanie synodu, który się zgadza tylko na zniesienie kilku pomniejszych świat.“

„Grupa centrum Rady Państwa, jak donosi „Dz. Pot.“, postawiła wszelkimi siłami dążyć do odwołania projektu prawa o adzie miejscowym, motywując swą decyzję tem, iż są „ewolucyjni“ bardziej odpowiada warunkom życia rosyjskiego, niż projektowany „czysty“ sąd miejscowy.“

„W tych dniach mają nastąpić wybory prezesa komisji wniosków prawodawczych; dotychczas kandydat p. Sahurów (2), obecnie grupa prawicy chce go obalić i rozpocząć w tej mierze pertraktacje z grupą Nendhardt. Kandydatem obu grup na powyższe stanowisko jest sen. Turau.“

Do członków Stowarzyszenia spożywczego.

Było nas 300, i jak niegdyś tyłuż spartanów zagroziło w Termopolich drogę straszliwemu wrogowi, co szedł zniszczyć ich kraj! tak i my, przysięgliśmy zagrozić drogę wyzyskowi, co czyhał na zniszczenie naszego dobrobytu.

Zamiast Termopol składowaliśmy w tym celu sklep współdzielczy - spożywczy w Kijowie i z wielką wrodzoną nam werwą stanęliśmy do walki.

Ale wróg, którego chcieliśmy skruszyć, nie zwrocił na nas uwagi i poszedł swoją drogą; to od razu zapal nasz osłabiło. Zaczęliśmy powiwać z nudów i oglądać się, a nakoniec obrażaliśmy się i rozeszli. W rezultacie sztydzą z nas postronni, sami jesteśmy niezadowoleni ze siebie a nadto straciłmy kilka tysięcy rubli włożonych w interes, chociaż doprawdy nie mieliśmy ich do stracenia.

A przecież łatwo było nadać sprawie inny obrót, a i dzisiaj jeszcze nie jest za późno odwrócić się i nie naprawić. Jest nas 300, to znaczy trzysta rodzin stowarzyszonych, z których, przeciętnie biorąc, żadna na produkty spożywcze nie wydaje mniej jak rubla dziennie.

Ponieważ oprócz mięsa sklep nasz posiada prawie wszystko, więc gdyby 800 rodzin solidarnie trzymało się zasady zaopatrywać wszystkie potrzeby swoich szpizarni we własnym sklepie, to ten sklep targowałby na pewno nie mniej jak 200 rb. dziennie.

*) U Felibres romantique M. Felix Gros. Paris 1878.

nie. Wiadomo, że w detalicznej sprzedaży spożywczej produkty kalkulują się powszechnie tak, żeby dawały około 20% zysku brutto, a więc nasz sklep przy dwustu rublowym targu mógłby dawać codziennie 40 rb. zysku brutto; że zaś utrzymanie go kosztuje 12 rb. więc mogłoby pozostać codziennie w kieszeniach stowarzyszonych 28 rb. czyli mieliby produkty o 14% tańsze jak w innych sklepach, za cały rok zaś ten zysk wyniosłby 10,000 rb. to jest przewyższyłby znacznie ten kapitał, jaki włożyliśmy w całe przedsiębiorstwo.

My jednak takiego prostego rachunku pojąć nie możemy, może dla tego właśnie, że jest zanadto prosty, bo przecież my stworziliśmy jesteśmy do wielkich rzeczy. Więc gdybyśmy się byli zaraz od początku spotkali z jakimś bardzo zafascynowanym kombinacją, gdybyśmy byli napotkali przeszkodę z zewnątrz, gdybyśmy byli wyzwani do walki, o, wtedy ani wątpliwe, że nie stracilibyśmy zapału, przynajmniej na razie, a może nawet i wytrwałibyśmy. Ale gdy zewnętrznego wroga nie okazało się i walczyć trzeba było jedynie z własnym niedbalstwem i własnym lenistwem, tak myślą, czy czynu, gdy wymagało się od nas jedynie wytrwałości w wypełnianiu dobrowolnie przyjętego na siebie zobowiązania i gdyśmy zobaczyli, że działalność ta jest trochę uciążliwa, trochę nudna i nie przedstawia nobis pola do żadnej sławy ani nawet odznaczenia się, to naturalnie, że takie zadanie okazało się ponad nasze siły i jak niekarna wojsko posłaliśmy w rozsypek. Smutne to jest, smutne z wielu względów, i wzięty do każdej powinności zrozumieć, że dla tego jedynie głos ten podnoszę. Jeszcze jest czas opamiętać się i zebrać znowu, pozycja nasza nie stracona jeszcze i utrzymać ją bardzo łatwo—tylko jednemu—tylko zrozumienia rzeczy, tylko wytrwałości!

Więc do porządku, państwo, a szczególnie panie nasze. Wy to właściwie jesteście duszą i dobrym geniuszem co we wszystkie najważniejsze nasze sprawy i w nas samych życie i moc wlewa. Nie wyzyskacie się i tym razem wielkiego swego poświadczenia, bo sprawa ma daleko głębsze znaczenie, jak się to powierzchownie przedstawia.

Niech od dziś nikt ze stowarzyszonych nie kupuje niegdzielnicy, jak tylko we własnym sklepie, a czas szybko was przekona, że sprawa, tak gorąco przez was podjęta i tak szybko opuszczona, warta jest waszych usiłowań.

Jeden z członków Stowarzyszenia.

KRONIKA PROWINCYJALNA.

(Z pism i od korespondentów).

Borówka. gub. podolska. Dnia 23 (10) r. b. odbyło się w kursie w sali teatralnej przedstawienie amatorskie. Odegrano sztuki „Przyjaciółka”, w jednym akcie, Lisenka Koneczna i „Majster i Cieladnik”, w dwu aktach, Korzeniowski.

Obydwa sztuki wypadły dobrze. Sądzą tylko, że artyści nie wycisnęli się dobrze, przez co bywały czasem opuszczenia i przerwy w akcie, co nie dobrze wpływa na samą sztukę—ani też na widzów, których podobne rzeczy denerwują. Stąd podobne narzekanie publiczności i krytyki. A po co, gdy można uniknąć tego przy dobrych chęciach.

Z artystów szczególnie na uwagę zasługują państwo K., którzy swoim jawieniem się na scenie budzą zawsze wśród widzów szczerze zainteresowanie. Publiczność było jednakowoż mało, podobno skutkiem tego, że przedtem występowali amatorzy z grona włościan miejscowych i zagrali źle. Gdy występowali oni po raz pierwszy i reżyserował im p. S. to zagrali zadawalniająco, lecz gdy zostali zastawieni samemu sobie—musieli źle zagrać.

A grę naprawdę jeszcze można, może to uczynić odpowiednią reżyserią sztuki i starannie wystudowanie roli.

Stanisław Stanka.

— **Z Mohylowa Podolskiego.** Gubernator podolski zatwierdził p. W. Krasowskiego na stanowisku prezydenta miasta na okres od 1907 do 1911.

— **Nowe pismo.** Od 1-go listopada będzie wychodzić w Kamieńcu gazeta „Podolskie Otgołoski” organ kadetów. (a. p.)

Bez maski.

W piątkowym numerze „Kijewlanin” wydrukował list jakiegoś bezimennego „polaka” (?), który zapewne redakcyę, że poza „kilku” (?) wypadkami ani pięćdziesiąt kilometrów (4) nie przeszło i nie przejdzie (4) w ręce włościan i rosyjan... że obywateli rosyjskich „wyprowadza” się, a obywatele polacy swoją ziemię mocno trzymają w garści i nie opuszczają żadnej sposobności, gdyby takowa się nadarzyła, aby dokupić „kawalek” ziemi do rosyjan należącej... że w właścicielami polacy dadzą sobie radę... oraz, że (zdaniem korespondenta) „mówią o polityce polaków w kraju, nad takim stanem rzeczy zastanowić się należy”...

Naturalnie „Kijewlanin”—„myśli”; myśląc, „zastanawia się”; i zastanowiwszy się, kogo trzeba—„ostrzeża”...

„Kijewlanin” woła:—„oto są tendencje i pragnienia, i zamiary polskie; oto na co mogą liczyć rosyjanie, gdyby ziemia wpała w ręce polaków!”

Co mamy odrzec na to?

Chyba pokusić się o rozwiązanie zagadki, kto tu najmniejszy:—czy ów „polak” tak bajecznie o stanie rzeczy i umysłowo poinformowany, czy ci czytelnicy, którzy zechcą uwierzyć, że list powyższy został istotnie napisany przez „polaka”, najliczniejsi bodaj wzięli z myślą „polską” związanego.

Bo zdarzają się polacy sami przez siebie wypuszczani... z wolnej ręki... My takich wolontaryuszów uważamy za Don Kichotów, a „Kijewlanin” udaje łatwownego kronikarza i z rozmysłem straszny, chociaż w duchu się śmieje...

Czarny Jegomość.

KRONIKA.

Kalendarz.

Dziś 30 (12) Grudnia i Scapiona B. W.
Jutro 31 (13) Symfonia i Olimpijska.
Wschód słońca godz. 7 m. 09
Zachód słońca godz. 4 m. 20.
Długość dnia godz. 9 m. 11.

— **Odczyt Konczyńskiego.** Dziś o godz. 8 wieczorem w sali „Ogniwa” d-r Tadeusz Konczyński wygłosi odczyt p. t. „Grunwald w polskiej twórczości literackiej”, w którym zobrazuje w sposób barwny a zarazem wyczerpujący pomniki literackie w literaturze polskiej, poświęcone Grunwaldowi.

Odczyt d-ra Konczyńskiego składa się z dwóch części. Pierwsza—*historycznie filozoficzna obejmuje:* Powstanie Zakonu Krzyżackiego. Piasco usadowienia się na ziemiach węgierskich. Wezwani przez księcia Mazowieckiego do Polski. Konflikt polsko-krzyżacki. Bój pod Grunwaldem.

Część II. *przebieg krytyczny pomników literackich:* Pierwsze pomniki literackie. Pieśń o porażce krzyżackiej. Poemat Łęczyński „Bellum Prutenum”. Grunwald w poezji Kochanowskiego. Kronika Osiosterskiego. Pieśń Ursyna Niemcewicza. Zawisza Czarny Słowackiego. Krzyżacy Kraszewskiego. Krzyżacy Sienkiewicza. Grunwald, dramat Ignacego Grabowskiego. Grunwald, dramat G. Mucielkiego. Zwycięstwo Grunwaldzkie, dramat Marcinkowskiej. Poezja Tetmajera i Konopnickiej o Grunwaldzie. Wywód krytyczny.

D-r Konczyński wygłosił już powyższy odczyt w Warszawie, Łodzi, Kownie, Ostrowcu, Łodzi, Kaliszu i Petersburgu—wszędzie wzbudził bardzo liczne audytoryum. — **Walne zebranie.** Zarząd kijowskiego polskiego Towarzystwa miłośników sztuki prosi o zakomunikowanie, że w niedzielę dn. 31 października w lokalu klubu „Ogniwo” o godzinie 1-ej po południu odbędzie się nadzwyczajne zebranie członków T-wa. W razie nieprzybycia żądanej przez ustawę ilości członków, następne nadzwyczajne zebranie odbędzie się dnia 7-go listopada w tym samym lokalu o godzinie 1-ej po południu i postanowienia tego powtórnego zebrania będą prawomocne przy wszelkiej ilości przybyłych członków.

Porządek dzienny: 1) Zagajenie posiedzenia. 2) Wybór przewodniczącego i sekretarza. 3) Odczytanie protokołu ogólnego zebrania z dn. 3-go czerwca 1910 r. 4) Wybory członków zarządu, kandydatów i członków komisji rewizyjnej. 5) Białotowanie nowych członków. 6) wniosek członków.

— **„Sasiadka”.** Jutro teatr nasz występuje z premierą doskonałej komedii oryginalnej p. t. „Sasiadka” Tadeusza Jaroszyńskiego, która w ubiegłym sezonie w Warszawie cieszyła się nadzwyczajnym powodzeniem. W głównych rolach wystąpią pp. Dobrzańska, Waclawska, Lochman, Nowacki i Dybizański.

— **Sprzedaż Taszlika.** Jak to już podawaliśmy, rada miejska uchwaliła urządzić między współwłaścicielami się o kupno majątku Taszlika licytację, rozpoczynając ją o 230 tys. rb. Z trzech pretendentów: pp. Dawyda, Mozerta i Spółki włościan stawili się tylko dwaj ostatni. Zwycięzcą wyszedł p. Mozart, oferując 301,340 rb., o 5 rb. więcej, niż włościanie. Po licytacji jednak włościanie złotili dodatkową deklarację z oświadczeniem, że gotowi są dodać te 5 rb. Sprawa miała powrócić pod obrady rady miejskiej. Odegrał jednak u gen.-gubernatora odbyła się narada z udziałem przedstawicieli miasta, na której gen.-gubernator oświadczył, że z powodu odmowy banku włościankiego pożyczki dla włościan pod zastaw Taszlika, ci ostatni nie mogą nabyć dóbr. Wobec tego pozostał jeden kandydat na kupno, p. Mozart, na własność którego przejdzie Taszlika na mocy uchwały zarządu miejskiego, który zatwierdzi licytację.

— **Nieprawidłowe głosowanie.** Monter miejski zawiadomil prezydenta miasta, że na posiedzeniu rady miejskiej w d. 28 b. m. ustawil on nieprawidłowo liczniki od elektrycznego aparatu do głosowania, wobec czego otrzymany rezultat balotowania zupełnie nie zgadza się z rzeczywistością. Wobec tego prezydent miasta zawiadomil radnych, że uchwala, odrzucającą prośbę p. Horodeckiego o zwolnienie go od dalszych robót kanalizacyjnych, jest nieważną i że sprawa będzie rozpatrzona ponownie.

— **Poświęcenie szpitala im. J. Trepowej.** Wczoraj przy udziale general-gubernatora kijowskiego P. Trepowa, jego małżonki, przedstawicieli władz, profesorów, ofiarodawców i zaproszonych gości odbyło się uroczyste poświęcenie szpitala im. J. Trepowej, wybudowanego kosztem ofiarodawcy S. Mogilewcewa.

— **Nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Kochańczyka.** Wczoraj w soborze Włodzimierskim odbyło się z inicjatywy „rosyjskiego klubu nacjonalistów” nabożeństwo żałobne za duszę s. p. Kochańczyka.

— **Z intendenty.** Naczelnik kijowskiego okręgu intendenty, pułk Erdman, w tych dniach dokonał rewizji magazynów intendenty w Równem. Stan magazynów okazał się nader niezadowolającym. Przed wszystkim pacjenci w nich ogromny nieporządek i brud, następnie buduje się w nich mnóstwo myszy, które niszczą produkty. Zarząd magazynów nie przedsięwziął przeciwno szkodzić żadnym środkom zaradczym. Szeregowcy, pracujący w magazynach, sprawują nader przykre wrażenie swym wyglądem, większość z nich choruje na oczy, za to przy magazynach żywi się ogromna ilość świni. Na te defekty naczelnik okręgu zwrócił uwagę miejscowemu zarządowi magazynów.

— **Śmiertelna miejska.** Jak wiadomo w lecie roku bieżącego kijowska rada miejska postanowiła przenieść śmiertelna miejskie z Nowego Strojnia za cerkwią św. Włodzimierza, gdzie one mieściły się dotychczas, na górę Bajkową do wawozu w końcu ulicy omentarnej, oddzielającego Zabajkowie i cerkiew katolickiej, prawosławnej i luteranckiej. Pomimo iż śmiertelna te faktycznie przeniesiono tam dopiero od dnia 1 września zatrzymała ona powietrze na cmentarzach, a kondukt pogrzebowe ustawicznie spotykały na swej drodze tabory wywożące

śmiecie; wozy z nieczystościami częstokroć się przewracają i zupełnie tamują przejście.

Wobec tego proboszcz kijowski ks. prałat Stawicki, pastor p. Junger i proboszcz prawosławnej cerkwi na omentarzu bajkowskim Maciejewicz zwrócili się do general-gubernatora z prośbą o skasowanie uchwały rady miejskiej w sprawie przeniesienia śmiertelni miejskiej na Zabajkowie. Naczelnik kraju przekazał tę sprawę gubernatorowi, który zażądał odnośnych wyjaśnień od prezydenta miasta.

— **Przyjazd duchownego maryawickiego.** Z Warszawy przybył do Kijowa ksiądz maryawicki Czesław Czerwinski.

— **W sprawie robót brukowych.** Policmajster kijowski zwrócił się do gubernatora z prośbą zniewolenia zarządu miejskiego do jaknajprędzszego ukończenia robót brukowych.

— **Z areny cyrkowej.** Kijów od lat kilku nie posiadał dobrego cyrku, to też pierwszą przedstawianiem cyrku Dr. Nikita sprawdził stan publiczności, wziętą wszystkich wykonawców nader życzliwie. Cyrk br. Nikita posiada sporo sił, jak np. br. Konstantin, Moss, Hui-Kessur, br. Leons, br. Brooks, br. Balcers, br. Kotleri oraz kilkudziesięciu rasowych, doskonale wytresowanych koni.

— **POŻAR.** Wczoraj o godz. 1-ej rano z niewiadomej przyczyny wstąpił się ogień w sklepie Buzna przy ul. Wasykowskiej Nr 72. Stracił ogieńwa umiarkowany pożar. Straty B. wynoszą 700 rb.

— **KASAJĄCY ZEBRAK.** Wczoraj w nocy br. Marynowski zatrzymał na ul. Prozorowskiej za natrętną zebrającą 11-letniego zebra. W drodze do cyrku chłopak parę razy ugryzł M. i porwał na nim ubranie.

— **W POSUCHU ZA ZŁODZIEJAMI.** Wczoraj zrana stójkowy zauważył na ul. Aleksandrowskiej 4-ch podejrzanych osobników, niosących młodzian balon wody sodowej. Gdy stójkowy chciał ich zatrzymać, złodzieje rzucili się do ucieczki, porzucając balon. Stójkowy strzelił kilkakrotnie, nie raniąc wszakże nikogo. Po godzinie wyjaśniło się, że balon skradziono u Wronowej przy ul. Aleksandrowskiej Nr 85.

— **ROZTRWONOWIE PIENIĘDZY.** Właściciel kawiarni „Café Palace” (Luternska Nr 2) B. Grunwald, donosił policyi, że mu kasyerka M. Abdienko w przeciągu ostatnich pięciu miesięcy roztrwoniła 3,000 rb. Wspólnikiem A. ma być, według słów Grunwalda, jeden z kelnorów N. Szwed. Policya wyszła śledzić.

— **OPIARA ALKOHOLU.** Wczoraj na stoluczec zmarł wskutek nadużycia alkoholu 60-letni Skripczenko. Złotki odwieziono do prosiokoryum.

— **NOŻOWNICTWO.** W domu noclegowym Tereszczenki w czasie bójki Grezcyk ranił nożem Siszek. Rannemu udzielono pomocy lekarskiej.

— **SAMOBÓJSTWO DOZORCY SKŁADU MATERIAŁNEGO.** W domu Nr 83 przy ul. Kiriowskiej odobrał sobie życie wystrzałem z rewolweru dozorca składu materialnego M. Lenczewski. Przyczyną samobójstwa były nieprzyjemności służbowe.

— **KRADZIEŻ.** Ze sklepu Slinki na rynku Haliom skradziono sztukę materjału. Złodziejkę Morgowna, w której znaleziono cały skład kradzionych rzeczy, aresztowano.

— **W kłótni Wydubieckim złodzieju wyłamał zamek skradli ze skład bielizny i różne rzeczy.**

— **Przy ul. Strzeleckiej** Nr 6 skradziono kapitanowi Radkowskiemu zegarek z lancuskiem i gwintę brylantową wartości 400 rb.

— **W domu Nr 89 przy ul. Fundulejskiej** zabrano Petrowa ubranie.

— **Siegnięcie** (Baszyna Nr 11) złodziejką Maslowa skradła 150 rb.

— **W mieszkaniu** Korotkiewicza (Buliońska Nr 52) skradziono narzędzia ślusarskie.

— **Ze strychu** Popowej (Lwowska Nr 10) złodzieży skradli bieliznę.

— **ZAGREBANI.** W lesie miejskim, koło „Enszczy Wodnej” dwaj włościanie, kopiąc ęlicę, zostali zasypani ziemią. Jeden z nich zdołał się uratować i pobiegł do wsi Gorenki, wołając o pomoc; drugi, 24-letni Szelecz, zmarł, zanim włościanie, przybyli na ratunek wydobyl go z pod piasku.

— **Podobał się** wygłoszenie na „Enszczy”, wprost wili gen. Tadeusza. Dwa dzieci kaptana Rattelskiego bawili się w kopali piasku. Nagle obrzuci kawał piasku, ważący około 100 pundów, opadł na wózek, mierzając go zupełnie. Młodszy chłopczyk, znajdujący się opodal, został rannym w szyję, starszy nie ucierpiał. Doktor z fabryki „Gretaria Kriwaka”, znajdujący się w bliskości, udzielił rannemu dziecku pomocy.

— **OBŁAWA NA ZEBRAKÓW.** Wczoraj na terytorium cyrku starykowskiego policya ujęła 20 zebrań, którzy odstawieni zostaną na miejsce zamieszkiwania.

— **ZATRUCIE SIĘ SZYNKA.** Mieszkająca przy ul. M. Wasykowskiej kursska A. Bezrukowa otruta się szynką. Pogotowie udzieliło jej pomocy lekarskiej.

— **GWALT.** Trzech nieznanych opryszków dokonało gwałtu na osobie Maryi S. (ul. Bor-Tok Nr 7).

— **ARESTOWANIE.** Podczas obławy, dokonanej przez policyę w okolicy góry Batija, aresztowano 4 przestępców kryminalnych.

KRONIKA POLSKA.

— **Dubiany.** W dniu 5 listopada akademie dublańska ukończyli: Kaczyński Adam, Kulicki Jan Kanty, Kulczyński Janusz, Kozielec-Poklewski Józef, Lewandowski Władysław, Terlecki Jan, Wejss Romuald, Wieszczycki Zygmunt.

— **Zagroźona ziemia.** Właściciel majora Trutowa w powiecie lipnowskim, p. Pfeil, uzyskał pozwolenie na jego parcelację i sprzedaż go wyłącznie nabywcom niemiecom. Wobec tego utworzyłby się nieprzerwana linia kolonii niemieckich, aż do Wisły, gdy dotychczas Trutowo przerywało tę linię, oprócz tego wieś ta jest kościelną i posiada duży gmach: b. poklasztoru, karmelitu, parafii wilek katolicka dąbny na tem straciła.

Wobec tych danych, na zebraniu gminnym w dniu 21 października uchwalono protest przeciw sprzedaży z emi wyłącznie Niemcom i prośbę o dopuszczenie do kupna okolicznych włościan. Odpowiednio zredagowaną petycję, opatrzoną 15 podpisami włościan, wysłano do p. Wasowicza w izbie państwowej z prośbą o poparcie tej ważnej sprawy, zagrożającej przejściu ziemi w ręce obcych przybyszów.

— **Zamach polityczny.** Z Poznania donoszą: Przywódca postępowej partii ludowej, Franciszek Dobry, został przez przeciwnika politycznego zrany strzałem z rewolweru. Człowiek ów nawiązał na Dobrego na ulicy i, strzelając do niego, uszedł.

Ostatnie wiadomości.

— **Odroczenie stracenia Crippena.** Żonobójca Crippen nie został wczoraj powieszony. Wiści z Londynu donoszą, że wykonanie wyroku odroczone, albowiem obrońca jego podał prośbę o ulaskawienie, uмотywowaną szczegółowo, a operującą się głównie na tem, że nie dowiedziono bynajmniej do stateczności, iż znalezione części zwłok są istotnie śmiertelnymi szczątkami żony Crippena. Złotko została uzyskana i powieszenie Crippena odroczone do d. 10 listopada.

Niemcy o rusinach. Dzienniki wiedeńskie stwierdzają, że możliwosc zawarcia

kompromisu narodowosciowego w Galicyi została tylko z winy samych rusinów udamremniona.

Dzienniki podnoszą, że polska większość zdecydowana jest, wbrew ruskiej obstrukcyi, uchwalić i przeprowadzić budżet.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych)

Wyjaśnienie urzędowe w sprawie żulińskiej.

Lwów.—Urządzenie ogłoszono, że Kochańczyk zmarł na gruźlicę.

Informacje „Słowa Polskiego”.

Lwów.—„Słowo Polskie” ogłasza dokumenty stwierdzające, że afera żulińska jest oszustwem politycznym.

Obstrukcja w sejmie.

Lwów.—Pomimo obstrukcyi ruskiej w sejmie galicyjskim odbywają się w dalszym ciągu obrady nad budżetem.

Przypieszenie ruchu.

Warszawa.—Na konferencyi przedstawicieli kolei rosyjskich i zagranicznych uchwalono przyspieszenie biegu pociągów na liniach, łączących Petersburg, Moskwę i Warszawę z zagranicą.

Tolstoj pustelnikiem.

Petersburg.—Z Jasnej Polany otrzymano wiadomość, że wczoraj rano Tolstoj wraz z d-r-em Makowieckim wyjechał niewiadomo dokąd, pozostawiając list, w którym pisze, że pragnie ostatnie dni swego życia spędzić w samotności i prosi, aby go nie szukano.

Zna Tolstoją po przeczytaniu tego listu usiłowała odebrać sobie życie. Utraćwała ją córka.

Zarządzone poszukiwania dotychczas pozostały bez skutku, dowiedziano się jednak, że Tolstoj wyjechał koleją żelazną.

Znowu Azeł.

Moskwa.—Azeł widziano w Rzymie. Spotrzegłszy, iż został poznany, Azeł umknął.

Sprawy finlandzkie.

Petersburg.—Posłowie do Dmy Państwowej otrzymali od posłów do parlamentu francuskiego odezwę, w której postawie ci wypowiadają się w obronie praw Finlandy. Odezwę tę podpisał 400 posłów.

Krupiński zwrócił te odezwę posłom francuskim z adnotacją, że wybrańcy narodu rosyjskiego nie potrzebują się rachować z opinia poddanych obcego państwa.

Petersburg.—Według pogłoszek ze źródeł wiarygodnych, rząd zamierza w jaknajprędzszym czasie wnieść do Dmy Państwowej projekt prawa, na zasadzie którego rząd rosyjski, wbrew prawom zasadniczym, będzie mógł mianować w Finlandy urzędników rosyjskich, oraz wprowadzać w szkołach wykłady według podręczników w języku rosyjskim.

Różne.

Petersburg.—Senat skasował wyrok uniewinniający wydany przez kijowski sąd okręgowy w sprawie Hejtmana, który na podstawie fałszywanego świadectwa gimnazjalnego został przyjęty do uniwersytetu.

(Od korespondentów własnych i Agencji Petersburskiej).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 29 października.

Przewodniczący ksiądz Wolkowski. Na porządku dziennym debaty o szkołach ludowych. Duchowny Stanisławski oświadcza, że dążenie do poddania szkoły ludowej pod kompetencję ministerstwa oświaty, zasługujące na nazwę świętokradstwa i jest pogwałceniem praw kościoła prawosławnego. Szkoła cerkiewna musi być samodzielną i nie może znajdować się pod nieczyim jarzmem. Niema ani jednego motywu przemawiającego za zniesieniem szkół cerkiewnych i dlatego artykuł 14 projektu powinien być odrzucony. Wiazigin zaznacza, że debaty w komisji oświatowej i wymiana zdań w Dumie wskazuje wyraźnie na starcie dwóch wrogich poglądów, patrystyczno-chrześcijańskiego i kosmopolityczno-rewolucyjnego, dążącego do obalenia zasad uspołecznienia chrześcijańskiego.

Narzędziem walki nieprzejednanych kierunków służy zawsze szkoła; jako przykład można postawić Francję, gdzie ogromną rolę odgrywa wrogowie chrześcijaństwa masoni, usuwając powoli szkoły kościelne. Przykład Francji natchnął widocznie pedagogów z obozu lewicowego, którzy ogłosili swój pochód przeciwko religii wyszyscy przestępstwa historyczną Rosyi. Mówca ostro krytykuje społeczeństwo współczesne, wypowiada się przeciw oddaniu szkół w ręce takowego. Cytując prace jęzdu nauczycieli ludowych w Teriokach, postanowienie związku instytutów nauczycielskich i ustawy federacji nauczycieli niepełniących, mówca przychodzi do wniosku, że nauczyciele ludowi porwani prądem politycznym potracili zdrowy rozsądek i że nie można im powierzać oświaty ludowej. Pojął tego nie są w stanie jedynie przestępstwa polityczni i ludzie beznadziejnie naiwni. (Okłaski na prawicy). Nie trzeba zapominać, że miot rewolucyjny, który w roku 1905 zadał cios kowadzi rosyjskiemu, nie został złamany, ale tylko ogięty. Powstająca rewolucja tylko wtedy będzie bezsilna, gdy kowadło będzie spójone młotem dla Monarchy i wiary chrześcijańskiej—podstawami samopoczucia narodowego. My pragniemy, aby nasze dzieci i wnuki bronili ołtarza Chrystusowego i tronu Cesarza-Samowładcy. (Szumne okłaski na prawicy).

Książę Kurakin, uważając, że szkoła powinna przedewszystkiem być poza polityką, podtrzymuje swoje zasadnicze poglądy dotyczące sprawowania komisji i dowodzi koniecznością mianowania przez władzę dycecyjną przewodniczącego narad pedagogicznych i zastąpienia przesłów powiatowych rad szkolnych przez przesłów powiatowych zebrań ziemskich. Następnie gorąco wypowiada się za przejściem do drugiego czytania. (Okłaski w centrum).

Amosienok obalając zapatrywanie prawicowych stronników autonomii szkół cerkiewno-parafialnych, uważa, że po drodze wskazanej przez posłów z prawicy, mógłby jedynie podążyć rząd, złożony z Markowych, Timoszkinych i Suszkowych. (Okłaski na lewicy i w centrum).

Udowiczyk wypowiada się za jednoczeniem wszystkich szkół ludowych pod zarządem ministra oświaty.

Baron Schilling uważa, że wykłady w szkołach ludowych powinny się odbywać w języku miejscowym. Doświadczenie w guberniach nadbałtyckich udowodniło, że wykładanie w szkołach w języku rosyjskim nie zrobiło rosyjan z lotyszów ani z estów. Jedność języka nie można jeszcze uważać za łącznik wewnętrzny z państwem.

Gulkin zaznacza, iż w szkołach cerkiewno-parafialnych uczą li tylko śpiewów cerkiewnych i tym sposobem chcą wykształcić dzieci włościanskie na dyaków.

Kristof proponuje oddać szkoły ministerjalne pod zarządy synodu. Mówca wypowiada się przeciwko projektowi prawa.

Oczekuje narzeka na większość Dumy Państwowej, która zdolna jest jedynie do wprowadzenia powszechnego pijaństwa niż nauczania. Mówca podziela nastroj narodu, który zlorzeczył większość dumskiej. Niepotrzebnie większość usiłuje zamaskować swą działalność ideą państwowości. W imię tego rodzaju państwowości ukrzyżowano Chrystusa i dokonywano inkwizycji. Chcąc wyzyskać szkołę jako środek walki z rewolucją i dążąc do uczynienia z niej fortecy broniącej interesów większości, wy postawiliście wypowiedzieć walkę 108 milionom inorodności, zamieszkujących Rosję. Wy zapominacie, że język rodzinny nie jest bynajmniej ani rekawiczką ani programem państwowości, który na rozkaz zgrym można schować do teki. Wobec tego rodzaju dążeń centrum, mówca nawołuje inorodców do ścisłej łączności, która niezbędna jest dla wspólnej obrony i zarzeka państwem, że pomimo całej swej kulturalności nie raz upominając się o swe prawa korzystają z metody stosowanej przez prawicę. (Długotrwałe okłaski na lewicy).

Terras oświadcza, że estończycy życzą sobie jedynie, ażeby ich szkolnictwo narodowe, istniejące przez cały szereg wieków, zwolnione zostało od obcych mu zadań nauczania, które odbywało się w języku ojczystym i postawione było na prawidłowym gruncie.

Predkałn uważa za swój obowiązek obalić przekonanie, jakoby szkoła narodowa w kraju nadbałtyckim mogła służyć za wzór szkolnictwa. Szkoła ta, poczęści klerykalna, po części urzędowa rusyfikatorska, nie odpowiada właściwym zadaniom oświaty.

Mówca, odwołując się do swych wborców, radzi im, ażeby w obecnej niepojemnej sytuacji politycznej nie spodziewali się oni żadnych ulpszeń w dziedzinie szkolnictwa.

Timoskin protestuje przeciwko oddaniu szkół początkowej pod opiekę sił miejscowych i ziemstw, gdyż dotychczas jeszcze odbywa się zawzięta walka partii politycznych. „Nie należy niszczyć szkół cerkiewnych, lecz należy wprowadzić do niej ulpszenia”.

Ks. Maciejewicz porusza przeważnie sprawę szkolnictwa w Królestwie Polskiem. Mówca zaznacza, że trudno pojąć, dlaczego rząd zmienił swe poglądy na nauczanie początkowe. Oto naprzykład reskrypt rządu z r. 1864 przynajmniej szkołom inorodczym wykłady w języku ojczystym

